



Śmierć Stanisława Żółkiewskiego w bitwie pod Cecorą, Walery Eljasz-Radzikowski

BITWA POD CHOCIMIEM

2 września – 9 października 1621 r.

W relacjach Polski z Turcją cały wiek XVI upłynął pod znakiem pokoju. Plany rozpoczęcia wojny z Turcją snuł co prawda Stefan Batory, jednak król zdawał sobie sprawę z tego, że szansę powodzenia może stworzyć jedynie zbrojny sojusz głównych europejskich potęg. Zaczepną politykę wobec Turcji próbował kontynuować po śmierci Batorego kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamojski. Zakładając, że ewentualna przyszła wojna powinna się toczyć na ziemiach mołdawskich, hetman starał się ugruntować polskie wpływy w Mołdawii. W ślad Zamojskiego szły magnackie

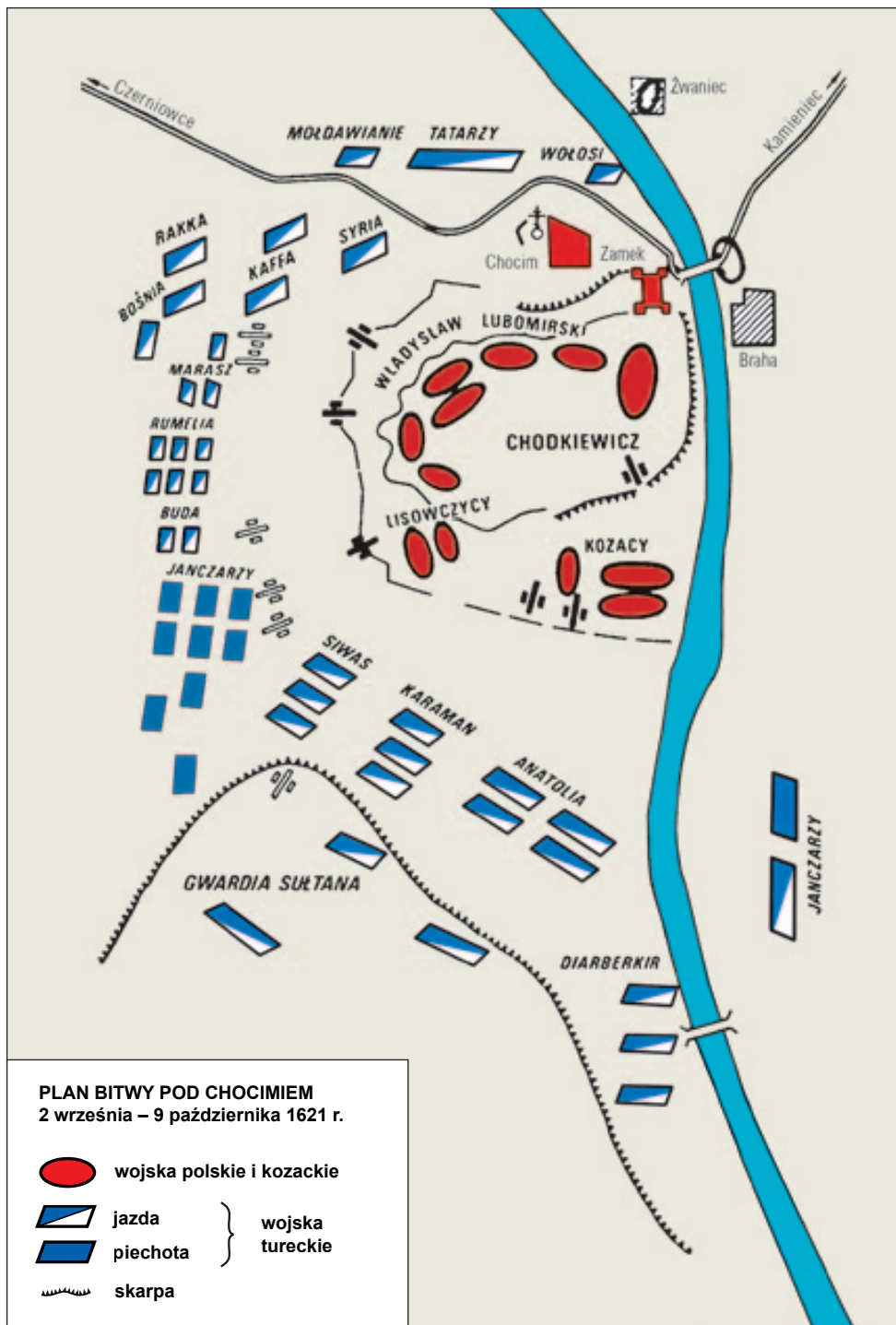
rody z Ukrainy, mające w Gospodarstwie Mołdawskim rozliczne interesy, wzmocnione nierzadko związkami rodzinnymi z samymi gospodarami. Niezależnie od planów polityków w stosunkach Polski i Turcji występowały stale dwa punkty zapalne: kozackie rajdy łupieskie na wybrzeża Morza Czarnego – „chadzki morskie po dobro tureckie” i tatarskie najazdy na południowo-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Sytuacja zaostrzała się od początku XVII wieku. Polskie wyprawy na Mołdawię, mające na celu osadzenie na tronie przychylnego hospodara, powtarzały się w 1600 r., 1612 r. i w 1615 r.

Turcja uznawała te wyprawy za mieszanie się w jej wewnętrzne sprawy, jako że już od początku XVI wieku Mołdawia była uznawana za część Imperium Osmańskiego. Równie wielkie oburzenie wywoływało tolerowanie przez Rzeczpospolitą kozackich rajdów. Kozacy zaporoscy na lekkich łodziach „czajkach” zabierających ok. 60 ludzi spływali w dół Dniepru, omijali turecką twierdzę w Oczakowie i wypływali na Morze Czarne, gdzie rabowali statki handlowe, nadmorskie wsie, miasteczka i porty. Niejednokrotnie atakowali z powodzeniem wojenne galery tureckie. W 1606 r. napadli Warnę, w 1614 r. zrabowali i spalili Synopę na wybrzeżu Azji Mniejszej, w 1616 r. na oczach sułtana spalili dwa porty w najbliższej okolicy Sztambułu. W następnym roku podobny los spotkał Trapezunt w Azji Mniejszej i Kaffę na Krymie. W Polsce niektórzy politycy zdawali sobie sprawę z tego, że prywatne wojny w Mołdawii i tolerowanie kozackich wypraw może doprowadzić do wojny. Strona turecka również nie pozostawała bez winy. Nad mieszkańcami ziem ukraińskich wieszano widmo tatarskich zagonów, które pojawiały się niemal corocznie, siejąc postrach i zniszczenie. Strona turecka uważała, że straty i szkody wyrządzone przez Kozaków są nieporównanie większe, i postanowiła problem niesfornych szkodników rozwiązać samodzielnie. Obustronne niezadowolenie narastało,

a ponadto pojawił się nowy powód do wojny. Król polski Zygmunt III Waza zaangażował się po stronie Habsburgów w wojnie trzydziestoletniej, wysyłając do Siedmiogrodu, będącego tureckim lennem, oddziały lekkiej



Jan Karol Chodkiewicz,
hetman wielki litewski, ok. 1620 r.



jazdy, tzw. lisowczyków. Książę siedmiogrodzki Bethlen Gabor oblegał w tym czasie Wiedeń. Lisowczycy jesienią 1619 r. przekroczyli Karpaty i 21 listopada rozbili armię węgierską pod Humiennem. Bethlen Gabor porzucił oblężenie Wiednia i rozpoczął w Stambule starania o wystąpienie przeciwko Rzeczypospolitej.

W marcu 1620 r. do Stambułu udał się polski poseł Hieronim Otwinowski. Skrajnie nieprzychylnie przyjęcie wskazywało na toczące się już przygotowania do wojny. Konflikt z Persją został zakończony i Turcja miała rozwiązane ręce na północy. 16 maja Zygmunt III Waza wydał uniwersał do szlachty, w którym informował o zbliżającej się wojnie i wzywał do obrony granic. Ponieważ gospodar mołdawski Piotr Graziani od pewnego czasu szukał w Polsce sprzymierzeńca przeciwko Turcji, hetman Żółkiewski zdecydował się na wkroczenie z wojskiem do Mołdawii i szukanie zbrojnego rozstrzygnięcia w zaczepnej operacji poza granicami Rzeczypospolitej. Siły polskie liczyły ok. 8 tysięcy żołnierzy, w tym znaczną część stanowiły zbrojne oddziały kresowych magnatów, z natury rzeczy mniej zdyscyplinowane niż kwarciane wojska koronne. 2 września armia Żółkiewskiego przekroczyła Dniestr pod Jampolem i wkroczyła do Mołdawii. 13 września armia polska rozpoczęła urządzenie warownego obozu w załomie Prutu, pod wsią Cecora. W obozie polskim panowało rozprężenie, brakowało dyscypliny, co więcej, autorytet chorego hetmana podważali magnaci prowadzący własne wojska: Aleksander Kalinowski, Mikołaj Struś i książę Samuel Korecki. 17 września nadciągnęły pod Cecorę podjazdy tatarskie, zaś następnego dnia pojawiły się główne siły tureckie w sile ok. 12 tysięcy ludzi. Po pierwszych starciach, wobec pogłębiającego się rozprężenia w wojsku i narastających konfliktów wśród dowódców, rozpoczęto odwrót zbrojnym taborom ku polskiej granicy.

W trakcie odwrotu niechętni Żółkiewskiemu magnaci postanowili samodzielnie przedzierać się do Polski, porzucając tabory, działa, piechotę i rannych. W obozie zapanowała panika, rozeszła się plotka, że hetmani opuszczają wojsko i ratują się ucieczką. Część wojska rzuciła się w pław przez Prut, czeladź przystąpiła do rabunku, zaś nad wszystkim próbowali przez całą noc zapanować hetmani Żółkiewski i Koniecpolski. Tylko nieliczni żołnierze dotarli do Polski. Gospodar mołdawski Graziani zginął zabity przez mołdawskiego chłopca, Kalinowski utonął w Prucie, zaś książę Korecki powrócił do obozu, zarzucając Żółkiewskiemu, że zamierzał uciekać bez wojska. Usłyszał wówczas słynną odpowiedź: „Ja tu stoję i woda ze mnie nie ciecze”. Ostatecznie 29 września tabor polski przebił się przez obóz tatarski i wyruszył na północ w stronę Dniestru i polskiego już Mohyłowa. Mimo niezmiernie trudnej drogi, wymagającej równomiernego prowadzenia w ogniu walki czworoboku złożonego z 7 rzędów ciężkich wozów, tabor

sprawnie posuwał się naprzód. Kryzys nadszedł o dzień drogi od polskiej granicy, w okolicy wsi Serwinia. W obozie polskim wybuchły zamieszki. Hetmani zamierzali tego samego dnia jeszcze dotrzeć do Mohyłowa, jednak część oficerów żądała dłuższego postoju, między innymi po to, żeby odebrać obozowym ciurom rzeczy skradzione podczas paniki, nocą z 20 na 21 września. Rozpoczęły się bójki i część żołnierzy rzuciła się do ucieczki na własną rękę. Jeszcze raz hetmanom udało się przywrócić jaki taki porządek i odeprzeć atak Tatarów. Jednak wkrótce panika wybuchła ponownie i wojsko zaczęło uciekać. Przy hetmanie Żółkiewskim pozostali nieliczni, między innymi syn Jan i hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Żółkiewski odmówił ratowania się ucieczką. Zsiadł z konia i walcząc do ostatka z Tatarami, oddał życie. Głowę hetmana powieźli Tatarzy aż do Stambułu. Wojsko polskie zostało całkowicie rozбите. Ci, którzy przeżyli, w większości dostali się do niewoli: hetman Koniecpolski, Jan Żółkiewski, Samuel Korecki, a wśród wielu innych młody Kozak Bohdan Chmielnicki.

Kłęska zadana polskiej armii pod Cecorą i śmierć podczas odwrotu hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego wywołały w kraju wielkie poruszenie i trwogę. Spodziewano się lada chwila łupieskich zagonów tatarskich i najazdu całej tureckiej potęgi. Obradujący w Warszawie w listopadzie i grudniu 1620 r. sejm, w obawie przed spodziewanym najazdem tureckim, uchwalił wysokie podatki na wojsko, pozwalające na wystawienie nawet 60-tysięcznej armii. Ponieważ hetman wielki koronny poległ, a hetman polny Stanisław Koniecpolski dostał się do niewoli, dowództwo powierzono hetmanowi wielkiemu litewskiemu Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Zastępcą hetmana został podczaszy koronny Stanisław Lubomirski. Ponadto pomocą hetmanom służyła powołana przez sejm rada wojenna, złożona z 8 senatorów i 10 posłów, do której kompetencji należało prowadzenie układów z nieprzyjacielem, a ponadto zatwierdzenie decyzji hetmana o wydaniu walnej bitwy. Wśród wybranych przez sejm członków rady znalazł się Jakub Sobieski, ojciec późniejszego króla Jana III. W trudnej sytuacji Rzeczpospolita nie mogła liczyć na pomoc międzynarodową. Cesarstwo było zaangażowane w krwawą wojnę trzydziestoletnią, cesarz Ferdynand II zakazał wręcz Polakom prowadzenia werbunku w podległych sobie krajach, zaś papież ograniczył się do przesłania niewielkiej sumy pieniędzy, która i tak nie dotarła na czas. Szwedzi, korzystając z zaangażowania Polski na południowych granicach, prowadzili działania zaczepne w Inflantach. Jedynym wewnętrznym sprzymierzeńcem, jakiego udało się pozyskać, byli Kozacy zaporoscy. Oddziały polskie rozpoczęły koncentrację nad granicą turecką z końcem wiosny, wtedy też miały miejsce pierwsze większe starcia z wysyłanymi na zwiady czambułami tatarskimi. Zgodnie z planem hetmana Chodkie-



Bitwa pod Cecorą, Witold Piwnicki, 1878 r.

wicza wojnę z Turcją należało przenieść na stronę mołdawską, dlatego siły polskie zbierające się nad Dniestrem w okolicach Chocimia pod koniec sierpnia przekroczyły rzekę i rozbiły warowny obóz pod zamkiem. Mimo uchwalenia zaciągu 60 tysięcy żołnierzy, hetmanowi Chodkiewiczowi udało się zgromadzić ok. 35 tysięcy żołnierzy, do których dołączyło 20 tysięcy Kozaków prowadzonych przez hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego. W obozie hetmana znalazł się również król Władysław Waza, sprawujący nominalnie władzę najwyższą nad zgromadzoną pod Chocimiem armią. Armia turecka, licząca blisko 100 tysięcy żołnierzy oraz ok. 20 tysięcy Tatarów, dowodzona przez samego sułtana Osmana II, wyruszyła ze Stambułu pod koniec kwietnia. Marsz ogromnej masy wojska trwał cztery miesiące; główne siły stanęły pod Chocimiem dopiero 2 września. Walki zaczęły się natychmiast, tego samego jeszcze dnia. Być może pod wpływem sukcesu pierwszego dnia walk, hetman Chodkiewicz usiłował nakłonić powołaną przez sejm i senat radę wojenną do podjęcia decyzji o wydaniu Turkom walnej bitwy, dającej natychmiastowe rozstrzygnięcie całej wojny. Nie bez znaczenia był również fakt, że hetman, ciężko chory i słabnący, zdawał sobie sprawę z tego, że w niedługim czasie może utracić zdolność dowodzenia armią. W radzie, wspartej przez Stanisława Lubomirskiego, przeważyła jednak obawa przed wystawieniem losu całej Rzeczypospolitej na tak wielkie ryzyko i ostatecznie postanowiono kontynuować walki pozycyjne w oparciu o warowny obóz i zamek. Walki toczące się w następnych dniach przebiegały według podobnego scenariusza: Turcy atakowali polski lub kozacki obóz, po czym polski kontratak odrzucał ich do własnych linii



Bitwa pod Chocimiem, Józef Brandt, 1867 r.

obronnych. Ten etap walk pod Chocimiem można uznać za polski sukces, jednak wkrótce pojawiły się kłopoty z aprowizacją wojska, które szybko spowodowały głód i choroby wśród żołnierzy i koni. Morale w obozie polskim zaczęło spadać, rozpoczęły się dezercje, Kozacy coraz głośniej wyrażali niezadowolenie, a chory i tracący siły hetman Chodkiewicz z coraz większym trudem utrzymywał dyscyplinę. Szczęśliwie po stronie tureckiej zabrakło wybitnego dowódcy, który potrafiłby wykorzystać kryzys w polskiej armii. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo zawisło nad Polakami, gdy 14 września do obozu tureckiego przybyły posiłki prowadzone przez namiestnika Budzina, Mehmeda Karakasza paszę. Następnego dnia Karakasza pasza poprowadził szturm generalny, który miał rozstrzygnąć los całej kampanii. Szczęśliwie kula armatnia, trafiając Karakasza paszę, zabiła wraz z nim turecki zapal do bitwy, a polskie kontrnatarcie jeszcze raz okazało się skuteczne. Odparcie tak poważnego szturmu poprawiło na krótko nastroje w obozie polskim. Tracący siły, śmiertelnie chory Chodkiewicz wymógł na polskich dowódcach przyrzeczenie utrzymania obozu za wszelką cenę. Polskie i kozackie nocne wycieczki do obozu tureckiego wzmagały również wśród Turków niechęć do toczącej się długo i nierozstrzygniętej wojny. 24 września 1621 r. na zamku w Chocimiu zmarł hetman wielki litewski i faktyczny wódz naczelny w wojnie chocimskiej, Jan Karol Chodkiewicz. Przed śmiercią hetman przekazał dowództwo w ręce Stanisława Lubomirskiego. Śmierci hetmana nie udało się utrzymać w tajemnicy. Liczący na osłabienie polskiej obrony Turcy już następnego dnia przypuścili gwałtowny szturm na polskie linie obronne. I ten, podobnie jak poprzednie, krwawo odparto. Wobec zmniejszenia liczby żołnierzy, w obozie polskim postanowiono skrócić linie

obronne, pomniejszyć obszar warownego obozu i wznieść nowe umocnienia wewnątrz dotychczasowych linii obronnych. Wykorzystując prace w polskim obozie, Turcy ponownie zaatakowali 28 września. Całodzienne walki były niezwykle krwawe, ale mimo wielkich strat Turków ponownie odparto. Po zakończeniu walk okazało się, że w obozie polskim pozostała jedna beczka prochu. Jedyłą nadzieję na ocalenie wojska i Rzeczypospolitej dawały układy. 29 września do obozu tureckiego udali się na rozmowy o zawieszeniu broni Jakub Sobieski i kasztelan bełski Stanisław Żórawiński. Szczęśliwie Turcy, podobnie jak Polacy, byli już wyczerpani ciągłymi walkami, a zbliżająca się zima skłaniała do myśli o powrocie do domu. Ponadto w otoczeniu młodego, wojowniczego i zapalczego sułtana Osmana II stopniowo zaczęło uzyskiwać przewagę bardziej ugodowo nastawione stronnictwo, któremu przewodził nowy wielki wezyr Dilaver pasza. Po żmudnych rokowaniach, 9 października 1621 r., zawarto traktat pokojowy kończący wojnę polsko-turecką. Na zakończenie polscy posłowie zostali przyjęci na audiencji przez samego padyszacha Osmana II. Jakub Sobieski wspomina, że sułtanowi przekazano dary od króla Zygmunta III Wazy: „Była to szabla ze złotem i kamieniami po staroświecku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą, co nam Król JMć dał na tę drogę, także przy tym pozłocisty puchar, konewka piękna srebrna i brytan czarny dosyć nieszpetyny”. Turcy zobowiązali się w przyszłości powstrzymać Tatarów od łupieskich wypraw, Rzeczpospolita zapewniła, że zlikwiduje kozackie rajdy na Morze Czarne. Ponadto Rzeczpospolita potwierdziła uznanie tureckiego zwierzchnictwa nad Mołdawią, w zamian uzyskując obietnicę, że na tronie hospodarskim będą osadzeni życzliwi Polsce chrześcijanie. Traktat nie przewidywał żadnych zmian w przebiegu granicy między państwami. Pokój zawarty pod Chocimiem był traktatem niższego rzędu, zatwierdzonym ponownie w 1624 r. podczas uroczystego poselstwa księcia Krzysztofa Zbaraskiego do Stambułu zawarciem pokoju wieczystego. Po zawarciu traktatu w Chocimiu armia turecka jako pierwsza, 10 października, opuściła pole bitwy, na którym jeszcze, do 13 października, pozostały oddziały polskie. Było to symboliczne uznanie w tej bitwie przewagi żołnierza polskiego. Rzeczypospolitej udało się powstrzymać nawałę tureckiej armii, dowodzonej przez samego sułtana. Fakt ten stał się głośny w całej Europie, jako że po raz pierwszy, na lądzie, armia turecka prowadzona przez samego sułtana musiała opuścić pole bitwy, nie odnosząc zwycięstwa. Chocimski sukces przyniósł w Europie Zachodniej wielką, choć niezastuzoną, popularność królewiczowi Władysławowi, uznawanemu powszechnie poza Polską za wodza naczelnego w całej kampanii. Sułtan Osman II po powrocie do Stambułu został pozbawiony władzy, a wkrótce potem i życia. ■